

Obnażony rezerwat

Kolumna dofinansowana przez



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Bytom • Wycinka zagrozi starym bukom?

Wokół jedyne w mieście rezerwatu przyrody Segiet trwa wycinka drzew. Leśnicy wydali wyrok na drzewa różnych gatunków ze względu na ich stan zdrowia. Nie może się z tym pogodzić Marcin Paciorek, bytomianin mieszkający przy rezerwacie. Uważa on, że miejscu temu dzieje się krzywda. Czy za jakiś czas wiekowy las segiecki w rezerwacie może stać się pojedynczą wyspą otoczoną pustymi terenami?

Marcin Paciorek mieszka w północnej części Bytomia, niedaleko rezerwatu Segiet. Na początku lutego postanowił zaalarmować opinię publiczną sprawą zaobserwowanej wycinki drzew. Korzystając z poczty elektronicznej wysłał informację o tym procederze do wojewody śląskiego, do ministerstwa, różnych organizacji ekologicznych, oraz do Zarządców Programu Natura 2000. Niestety do czasu, gdy zbieraliśmy materiał do tego tekstu, nikt mu nie odpowiedział. Tymczasem sprawa wydawała się nie taka znowu błaha, gdyż cały ten teren należy do programu „Natura 2000”, obejmującego najcenniejsze przyrodniczo miejsca w Polsce.

Nie mogąc się pogodzić z wycinką drzew wokół rezerwatu, pan Paciorek oficjalnie zgłosił sprawę Policji. Dowiedział się wtedy, że leśnicy mają odpowiednie dokumenty potwierdzające, że drzewa są chore i że z tego powodu trzeba je wyciąć. Konkretnie chore są drzewa iglaste, czyli świerki, ale wycinane są również np. brzozy, klony, buki, itd. Leśnicy, zapytani, dlaczego wycinają także inne gatunki, odpowiedzieli że nie będą zostawiać pojedynczych drzew na środku wycinek. Zdaniem Marcina Paciorka drzew innych niż iglaste jest więcej niż 15%.

– Oni mają teoretycznie zaświadczenie, że te drzewa są chore – powiedział nam bytomianin. – Spotkałem w weekend pracowników leśnych. Powiedzieli, że w ciągu dwóch lat chcą wyciąć cały kawał lasu. Nie jestem fachowcem w tej materii i trudno mi ocenić, czy te drzewa są chore, ale również mnóstwo pojedynczych drzew wycinanych jest w lesie. Wydaje mi się, że trzeba sukcesywnie wycinać i zalesiać. Nieoficjalnie wiadomo, że jest teraz ogromny deficyt drzew w przemyśle drzewnym. Może więc o to chodzi?

Przypuszczeń jest dużo, gdyż Polska to taki kraj, gdzie powszechnie uważa się, że stosowne zaświadczenie można sobie „załatwić”. Stąd mogła powstać wątpliwość, czy nie jest to aby grabieżcza wycinka spowodowana dużym deficytem drzewa. Zdaniem pana Marcina wycinka prowadzona jest na całym terenie okalającym rezerwat od dwóch lat. Robi się to poprzez eliminowanie co kilka metrów pojedynczych drzew. Toteż zniszczenia na terenie samego rezerwatu jak i terenach ściśle przylegających są masowe.

Tę opinię postanowiliśmy skonfrontować ze zdaniem pracowników Nadleśnictwa Brynek.

– To są cięcia wymuszone, a nie planowe – powiedział Adam Mazur,

inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Brynek, który zajmuje się tamtym terenem. – Otulinę rezerwatu stanowią drzewostany świerkowe. Dopadła je gradacja kornika. Dlatego u nas dzieje się to samo, co w Beskidzie Śląskim i Żywieckim, tylko w mikroskali. Ta wycinka jest spowodowana wyłącznie względami sanitarnymi. Powiem więcej, należy te cięcia sanitarne wzmocnić, gdyż należałoby kornika wyprzedzić. Walka z kornikiem jest walką nierówną. Kornik jest czynnikiem wtórnym; jeśli atakuje świerk, to świadczy to o słabości drzewa. Powodem złej kondycji zdrowotnej świerków są wahania poziomu wód gruntowych. Świerk jest bardzo czuły na te wahania, bo ma płytki system korzeniowy. Potrafi rosnąć na terenach bardzo suchych, jak i na terenach podmokłych. Ale musi być stabilny poziom wód. Nie lubi, kiedy raz jest sucho, raz wilgotno. Drugim czynnikiem, który osłabia świerki, jest opieńka. Świerk, który jest osłabiony, wysyła sygnały, które odbiera kornik.

Czy to znaczy, że w najbliższej przyszłości drzewostany świerkowe znikną z otoczenia rezerwatu Segiet? Zdaniem inżyniera Adama Mazura, taka wizja jest bardzo realna i to w ciągu kilku lat. Niedługo nie będziemy tam mieć w ogóle dojrzałych świerczyn.



Te cięcia są wymuszone – stwierdza inżynier nadzoru Adam Mazur

Wyobraźmy więc sobie rezerwat Segiet za kilka lat. Obecnie dorodny drzewostan bukowy Segietu jest otoczony lasami świerkowymi i mieszanymi. Co się stanie, jeśli tych drzew wokół niego zabraknie?

– Być może nagłe odświeżenie lasu od strony południowej może spowodować oparzelinę, zgorzel na bukach, które nie lubią tyle światła – wyjaśnia dr Jerzy Parusel, dyrektor Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska w Katowicach. – Na pewno te drzewa to odchorują. Poza tym dopuszczenie światła do dna lasu sprawi, że wejdą tam gatunki synantropijne, ruderalne, czyli można rzec „śmietnikowe”. One na obrzeżach lasu potrafią być ekspansywne.

Z formalnego punktu widzenia wycinka drzew tuż przy samej gra-

nicy tego rezerwatu jest legalna i dopuszczalna. Rezerwat Segiet nie ma bowiem otuliny w sensie prawnym. Las sąsiadujący z rezerwatem jest zwykłym lasem i można w nim prowadzić zwyczajną gospodarkę leśną. Ta zaś rządzi się swoimi prawidłami. Kornik w pojęciu leśników jest szkodnikiem, gdyż powoduje zamieranie drzew. A że przy okazji odświeżeniu zostanie dojrzała ściana lasu bukowego w rezerwacie – to już są koszty uboczne. Można przypuszczać, że dzięki temu rezerwat zostanie bardziej narażony na podmuchy wiatru i ewentualne złamania. Można też wiązać sprawę wahań wód gruntowych w tym miejscu z ogólnym ocieplaniem się klimatu. Ale na to już nie mamy większego wpływu. mędr

Nasze Parki

Pieniński Park Narodowy

Gdyby szukać przykładów konfliktu interesów gospodarczych i przyrodniczych, spół wokół polskiej części Pienin byłby wręcz modelowym. Liczący 23,46 km² Pieniński Park Narodowy, którego 16,65 km² stanowią lasy, sąsiaduje przecież bezpośrednio ze sztucznym jeziorem zaporowym na Dunajcu.

Właściwie to niemal od początku dwudziestego wieku trwały starania, aby zabezpieczyć walory tutejszej okolicy dla przyszłych pokoleń. Pierwszym aktem prawnym, który dawał temu wyraz w sposób dosyć jasny, było rozporządzenie ministra rolnictwa z 1 czerwca 1932 r. Na jego mocy utworzono „Jednostkę szczególną Lasów Państwowych pod nazwą Park Narodowy w Pieninach”. Ten oto twór znajdował się pod zarządem Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie. Możemy też mówić o swego rodzaju uzupełniającym działaniu po drugiej stronie granicy, gdyż w słowackiej części Pienin powstał w tamtych czasach rezerwat. Wówczas na terenie pienińskiego Parku po polskiej stronie żyły 44 sarny, naliczono też 6 gniazd puchacza. Po drugiej wojnie światowej tak pojęty park reanimowano w 1947 r. Dopiero w 1954 r. rozporządzeniem premiera utworzony został Pieniński Park Narodowy. Weszło ono w życie z dniem 1 stycznia 1955 r. W 1960 r. ogłoszono regulamin PPN, który zezwalał na poruszanie się jedynie po szlakach i to tylko od wschodu do zachodu słońca.

Starania o ochronę prawną terenu trwały równolegle ze staraniami o budowę zapory na Dunajcu. Pomysł był przedwojenny, jednak ostatecznie Dunajec w pobliżu Pienin przegrodzony został dopiero pod koniec XX wieku. Przez wiele lat budowie zapory towarzyszyły protesty ekologów, przyrodników i innych środowisk. Mimo protestów i blokad zbudowa-

no dwie zapory. Jedną umieszczono w Niedzicy, a drugą niżej w Sromowcach Wyżnich. W efekcie tego posunięcia zamki w Czorsztynie i Niedzicy znalazły się na malowniczym brzegu tuż nad zalewem. Warto wspomnieć, że poprzednio, zamek niedzicki znajdował się 75 metrów nad poziomem Dunajca. Zapora w Czorsztynie oddano do użytku 7 lipca 1997 r., na początku powodzi, jaka wtedy nawiedziła Polskę.

Jaki jest wpływ zapory na przyrodę i klimat w Pieninach, będzie można w pełni ocenić za jakiś czas. Na pewno zmienił się krajobraz okolicy. Bez zmian pozostają majestatyczne białe urwiska wapienne. To podłoże skalne sprawia, że występują tu gatunki charakterystyczne dla tego typu gleb. Naukowcy

badający przyrodę Pienin stwierdzili, że żyją tu dwa gatunki endemitów, to znaczy roślin nie spotykanych nigdzie indziej. Są to mniszek pieniński oraz pszonak pieniński. Prócz tego odnotowano odmiany endemiczne niektórych gatunków, takich jak: chaber barwny, rozchodnik ostrzy odmiana wapienna i bylica piołun odmiana wapienna.

Jeżeli chodzi o ssaki, to w polskich Pieninach zaobserwowano ponad sześćdziesiąt gatunków. Takie drapieżniki jak niedźwiedz czy wilk zaglądają w te tereny sporadycznie. Częściej dostrzec tu można lisa, borsuka, wydrę, kunę leśną, a nawet tchórza zwyczajnego czy gronostaja.

Tekst i foto: mędr



Widok Pienin z mostu na Dunajcu od strony zachodniej